TOWARZYSTWO DEMOKRATYCZNE POLSKIE
I KWESTYA WŁASNOSCI.

(Artykuł pierwszy.)

Towarzystwo Demokratyczne Polskie, jako stowarzyszenie polityczno-socyalne, wszelkie kwestye pod dwojakim uważało względem: politycznym i socyalnym, to jest, pod względem środków zrzucenia obcéj przemocy i pod względem organizacyi niepodległego już narodu. Kwestya własności nie inaczéj téż uważaną była. W uwagach nad Manifestem rozdział ten jak najwyraźniéj jest oznaczony.

„Zwracamy uwagę, mówi Centralizacya, na różnicę jaka zachodzi między ostateczną kraju organizacyą, a organizacyą jego przemijającą, za narzędzie wydobycia sił narodowych użytą. Wrócenie wydartéj Ludowi własności, wrócenie mu praw politycznych i cywilnych, zdjęcie tylolicznych ciężarów, które go uciskają, słowem wszystko to, co w pierwszéj zaraz chwili powstania dokonaném być może, nie jest dla nas celem, jest tylko środkiem politycznym, z zasad naszych wypływającym, najpewniejszą dla mas rękojmią, iż sprawa niepodległości będzie ich sprawą, nie zaś, jak dotąd bywało, sprawą jednéj tylko klasy. Wymiar zapełnéj sprawiedliwości, obejmującéj nowe urządzenie wszystkich stosunków towarzyskiego życia, a tém samém i własności, ostateczna tylko organizacya niepodległego już kraju dać musi. Ta organizacya jest dla nas celem, któremu wszystkie usiłowania poświęcimy..." (1).

Kwestyę więc własności pod dwojakim względem uważać musimy. Zaczniemy od politycznego.

Akt założenia wskazał tylko w jakim duchu nad odrodzeniem Ojczyzny pracować mamy, nie wyszczególniał środków. Mówiąc o dzisiejszych posiadaczach, kiedy wyrzuca im „wyłączne użytkowanie ze wspólnéj dla wszystkich ziemi, z osób, pracy i trudów Ludu" (2), każe się tém samém domniemywać, iż zmiana tego rodzaju stosunków jest warunkiem odrodzenia Polski. Jakoż wkrótce, bo 12 Września 1832 r., w Odezwie do Obywateli Żołnierzy, uwłaszczenie Ludu wyraźnie uznane jest, za jeden z głównych środków wymierzenia mu sprawiedliwości, a przeto uzbrojenia jego potężnéj prawicy. „Bóg dał ziemię, mówią założyciele Towarzystwa, dla wszystkich ludzi, aby ich karmiła owocami swojemi, lecz szczególnie dla tych, którzy pracują... Wasi krewniacy, co to ich nazywają chłopami, byli najpracowitsi w Polsce. Bóg wie od jakich czasów ojcowie wasi pracowali nad kawałkiem ziemi; krwawym potem wydobywali z niéj nędzny kawał chleba. Za to że mieli z niéj biedne wyżywienie, odrabiali ciężką pańszczyznę... Za tyle pracy dla panów, cóż panowie zrobili dla chłopów? Kiedy u panów syn po ojcu bierze sukcesyę, chłopi, za tyle pracy swoich ojców, powinni już byli dotąd ten kawałek ziemi uprawianéj przez siebie, w sukcesyi dostać i być wolni od pańszczyzny... Zamiarem tych, którzy rozpoczęli rewolucyę 29 Listopada 1830 r., prócz wypędzenia Moskali, było i to, aby zmienić stan chłopów. Chcieli oni im nadać własność tego gruntu który uprawiają i który się im tak sprawiedliwie należy. Chcieli aby nadal nie robili pańszczyzny, ani żadnych daremszczyzn... Lecz zaraz z początku panowie wzięli za łeb rewolucyę... Gdyby włościanom byli nadali własność, gdyby ich byli uwolnili od niesprawiedliwych ciężarów, toby można było wezwać wszystkich do bronienia kraju, można było zapalić narodową wojnę... Należy się chłopom prawem własności ta ziemia, klórą uprawiają: uwolnieni od pańszczyzny i innych względem panow swoich powinności, będą mogli," i t. d. (3)

Manifest powtórzył tę zasadę: „Pierwszym do boju hasłem, mówi on, powinno być usamowolnienie Ludu, oddanie wydartéj mu własności na własność bezwarunkową" (4). Następnie zaś, kiedy z kolei przyszła kwestya: Jakie Ludowi złożyć rękojmie, iż sprawa powstania jego będzie sprawą?" kwestya uwłaszczenia najzupełniéj rozjaśnioną została.

Centralizacya, reasumując dyskusyę w Towarzystwie odbytą, oznacza najprzód ogólny charakter środków do poruszenia mas niezbędnych. „Przyszłe powstanie będzie rewolucyą — rewolucyą socyalną. W tém pojęciu spoczywa cała tajemnica przyszłego bytu Polski. Rewolucya wszakże socyalna, to jest, nietylko dotychczasowéj społeczności zupełne rozwiązanie, ale i założenie nowéj, radykalna istniejących między mieszkańcami stosunków zmiana, czy mogłaby być dokonaną w tak nienormalnym stanie, jakim jest stan wojny? Nie, zaiste. Kwestya ta, już poprzedniemi pracami Tow. do oczywistości doprowadzoną została... Gdy sama natura zbrojnego ruchu, radykalnego przeobrażenia dokonać i wprowadzić w życie nie pozwala, kwestya redukuje sią do tego, aby powstanie miało jak najwyraźniejszy i niewątpliwy charakter rewolucyi socyalnéj; czyli, jaśniéj mówiąc, aby wszystko to, co w pierwszéj chwili wprowadzone, lub w ciągu walki uskutecznione być może, zaprowadzić i uskutecznić. Im trafniéj pomyślane i sumienniéj wykonane będzie to dzieło, tym masy mocniejszego nabędą przekonania o istotnych rewolucyi celach, tym jaśniéj pojmą co ich po wyswobodzeniu czeka, tym liczniéj i silniéj powstaną, a powstawszy nie złożą broni, dopóki cała myśl wielkiego ruchu urzeczywistnioną nie zostanie" (5).

Oznaczywszy potém szczególne charaktery tych środków, tak je następnie wylicza: „Dla duchowego usamowolnienia Ludu: zniesienie niewoli, poddaństwa, służebności; zniesienie wszelkich przywilejów urodzenia, szlachectwa, tytułów książąt, hrabiów, baronów; zniesienie praw stanowiących różnicę w możności pełnienia funkcyi społeczeństwa, i tych, które dają przewagę jednym wyznaniom nad drugiemi; słowem, zniesienie wszystkich, czy to rzeczywistych, czy fikcyjnych zależności jednych osób lub klas i korporacyi od drugich; w miejsce zaś zniesionych: ogłoszenie najobszerniejszéj, zupełnéj wolności osobistéj; zrównanie w obliczu narodu wszystkich dotychczasowych stanów; równe i jedne dla wszystkich prawo do posiadania urzędów; równa i jedna dla wszystkich sprawiedliwość; równa dla wszystkich religijnych wyznań opieka; słowem, równość cywilna, polityczna i religijna.— Dla materyalnego usamowolnienia: unieważnienie dotychczasowych tytułów przywłaszczeniami będących; zniesienie pańszczyzny, czynszów, danin, daremszczyzn, ofiar, propinacyj i wszelkich innych gruntowych ciężarów; zniesienie wszelkiego rodzaju monopolów i przywilejów handlowych i rzemieślniczych; a w ich miejsce uwłaszczenie mieszkańców uprawą roli zajętych, usamowolnienie pracy, jéj nawet, ile możność dozwoli, urządzenie; — wszystko to z pierwszym okrzykiem do broni! może być przez akt uroczysty, urzędowy ogłoszone i w wykonanie wprowadzone, a zatém ogłoszone i wprowadzone być winno..." (6)

Przechodząc następnie do uwłaszczenia téj części ludu rolniczego, która dziś z uprawianego przez siebie gruntu, pańszczyznę odrabia lub czynsz opłaca, uważa jéj uwłaszczenie za żywotny warunek wszelkich rękojmi, a tém samém za żywotną kwestyę powstania. Lecz jeżeli uwłaszczenie to zamierzony ma sprawić skutek, „powinno być bezwarunkowe i w pierwszéj chwili ogólnego rucha wykonane. Jeżeli będzie prostą tylko obietnicą, Lud obietnicom niewierzący nie powstanie; jeżeli będzie warunkowe, to jest z jakiémkolwiek

rodzajem wynagrodzenia dzisiejszym właścicielom, można być pewnym równego skutku..." (7)

Udowodniwszy te prawdy, zwróciwszy uwagę na resztę mieszkańców uprawą roli zajętych, tak reasumpcyę swoją kończy Centralizacya: „Wychodząc z téj zasady, iż wszystko co w ciągu powstania zaprowodzone być może, zaprowodzić koniecznie należy, rewolucya śledzić jeszcze powinna każdą okoliczność, ciągle ważyć i oceniać zasoby swoje, aby nie pominąć żadnéj sposobności okazania uciśnionym, iż los ich jest głównym jéj pieczołowitości celem. Szczegółowe do tego środki, jako z jednéj strony więcéj od czasowych okoliczności zależą, z drugiéj bliższych wiadomości o miejscowych potrzebach wymagają, nie dadzą się teraz ze ścisłością oznaczyć. W ogólności wszakże pierwsze przynajmniéj kroki do urządzenia pracy i przemysłu, zmianą zaprowadzonych już stosunków nakazane; urządzenie szkółek stosownie do zasobów i środków ogólnych lub miejscowych; uorganizowanie gmin wiejskich i miejskich, o ile to da się pogodzić z wyższemi wymagalnościami powstania, i t. p. urządzenia, głównéj myśli niewątpliwą cechę noszące, przedmiotem usiłowań naczelnéj władzy być powinny. Oprócz tego, całe postępowanie, tak téj władzy, jak i wszystkich podrzędnych, ciągle być musi najdotykalniejszém świadectwem ogólnéj dążności tego wielkiego ruchu. Jeżeli Lud zobaczy w najwyższéj władzy, zamiast wahania się, niepewności, umiarkowania: energiję, stałość, zaufanie w własne narodu siły; jeżeli władza ta dla złych będzie straszną i nieubłaganą, dla obojętnych surową, dla powstających z ucisku, nędzy i upodlenia, ojcowską i wyrozumiałą; jeżeli władze niższe, z Ludem w bezpośrednich stosunkach będące, w samém obchodzeniu się z nim dadzą mu uczuć wielką zmianę jego socyalnego i politycznego stanowiska; jeżeli w wymaganiu ciężarów i ofiar, jakie będzie musiał ponosić, okażą troskliwą chęć ich zmniejszenia; jeżeli wszędzie dostrzeże on czujną opiekę, szczérą obronę, sumienną sprawiedliwość — możnaż wątpić, aby przy innych rzeczywistych, duchowych i materyalnych dowodach, nie uwierzył w powstanie? Takiemi czynami i takiém postępowaniem złożywszy Ludowi rękojmie, dać mu jeszcze należy bliższe zapewnienie iż to, co odbiera, jest tylko zadatkiem zupełnego wymiaru należącéj się mu, a od wieków odmawianéj sprawiedliwości. Ten wzgląd nie został także przez Tow. pominięty. Szczególniéj zasługuje na uwagę myśl.... o instytucyach do przygotowania planu politycznéj i socyalnéj organizacyi. I tu jeszcze nie proste obietnice, ale czyn niejako, bo początkowanie przyszłego czynu miejsce mieć może" (8).

To krótkie przedstawienie dostatecznie objaśnia jak Tow. kwestyę własności pod politycznym względem pojmowało; w szczególności zaś każdy przekonaćby się powinien, iż uwłaszczenie Ludu zawsze uważane było jako środek polityczny, rewolucyjny, przemijający, nigdy jako organiczny, ostateczny. Ze swojéj natury s o c y a l n y, miał on być jedynie zadatkiem sprawiedliwości, jaką przyszła Polska wszystkim dzieciom swoim wymierzyć miała, nie zaś sprawiedliwością samą, kresem reformy społecznéj, ostateczną organizacyą ludu rolniczego, jak to w złéj czy dobréj wierze, zarzucali nam i dziś jeszcze zarzucają przeciwnicy nasi. Jakie podstawy rzuciło Two. do ostatecznéj organizacyi własności, z jakiego stanowiska tę kwestyę zgłębić zamierzyło, co mu dziś do czynienia zostaje, w następnych przedstawimy artykułach.

(1) Uwagi Centr. nad Manifestem z 30 Sierp. 1836 r. str. 50.
(2) Akt założenia Tow. Dem. Pol. z 17 Marca 1832 roku, str. 4.
(3) Odezwa do Obyw. Żołnierzy, umieszczona w drugiéj broszurze Tow. z 13 Listopada 1836, str. 34—39.
(4) Manifest Tow. Dem. Pol. z 4 Grudnia 1836 r. str. 14.
(5) Okólnik z 1 Lipca 1840 r. str. 82.— (6) Tamże str. 84.— (7) Tamże taż stronnica. — (8) Tamże str. 87.

OBCHOD 29 LISTOPADA.

Pomimo osłupienia, którém niespodziewane powodzenie reakcyi, dotknęło niektóre umysły, — tak, że straciwszy wszelką rozumową rachubę, wszelki historyczny i loiczny wątek, wszelką wiarę w postęp Ludzkości, wyczekują od ślepego trafu rozwiązania się jéj przeznaczeń,—Polscy republikanie zgromadzeni w Londynie, żywiąc wiarę w swą narodową przyszłość wspomnieniami narodowéj przeszłości, i rozgrzewając ją niewygasłą w ich sercach miłością Ojczyzny, oddali i w tym roku zwykłą cześć rewolucyjnéj rocznicy 29 Listopada, publicznym obchodem wieczornym. Przewodniczący temu zgromadzeniu Członek Centralizacyi Leon Zienkowicz, otworzył je następującą przemową:

„Niejeden z nas może, jak tu zgromadzeni jesteśmy, zadawał sobie pytanie skąd to pochodzi, że ten dzień dzisiejszy, ta pamiątka 29 Listopada, porusza nas żywiéj i silniéj, aniżeli wszystkie rocznice innych powstań poprzednich, i nawet wszystkich późniejszych narodowych wysileń i poświęceń. Maż-li być tego przyczyną nasz osobisty w niém udział?.. Ależ byli i są dziś jeszcze pomiędzy nami tacy, którzy również uczestniczyli dawnym narodowym powstaniom i nieprzeliczonym a świetnym za Ojczyznę bojom. Ależ mamy już wpośród nas braci z ostatnich narodowych usiłowań, i z któremi wreszcie my sami, bliższy albo dalszy, mieliśmy związek!... I skądże ta przewaga, to wybijanie się niezwyczajne?— Oto stąd niezawodnie, że nasze serca, że sumienie nasze dostrzega w tém powstaniu Listopadowém, wszystkie charaktery wielkiego narodowego przedsięwzięcia, wszystkie warunki bytu, oraz myśli, siły i środków rewolucyjnych, wszystkie zarody do przyszłego wewnętrznego, socyalnego przeobrażenia Narodu, i zewnętrznego, politycznego wyzwolenia Ojczyzny. Oto ztąd niezawodnie, że ten okrzyk: Do Broni! który pod on wieczór Listopadowy, rozległ się po ulicach Warszawy, wyszedł snać z piersi dobrze wszystkim nam znanéj, kiedy aż do dziś, po 22ch latach, tak brzmi w uszach naszych, jakbyśmy go wczoraj, i w téj oto chwili słyszeli jeszcze; — musiał wyjść z piersi pełnéj życia i ognia, kiedy ożywia i rozpala w narodowéj powinności całe oto już pokolenia potomne; — musiał wyjść z piersi Narodu samego, z piersi Matki — Ojczyzny — Polski, kiedy cały Naród, wszystkie dzieci Polski, dosłyszały go po całéj ziemi Polskiéj, i po wszystkich najodleglejszych, przedrozbiorowych jéj krańcach;—musiał być głosem zrozumiałym i miłym Ludzkości nareszcie, kiedy całą Europę, cały świat społeczeński, czcią imienia polskiego i sławą powstania Listopadowego przepełnił.

Tak jest! Obywatele.— Był to głos olbrzyma—Narodu, wołający o prawa swojéj Rzeczypospolitéj Polskiéj;— był to głos oblubieńca i obrońcy Ludzkości, wypisujący na chorągwiach polskich to wielkie godło swoje: Z a n a s z ą i w a s z ą W o l n o ś ć! które z czasem za sprawą i początkowaniem Polski, stać się miało godłem całéj ujarzmionéj Ludzkości. I otóż tajemnica tego uroku, téj czci naszéj, tego hołdu świętego, który wszyscy społem, starsi i młodsi, niesiemy publicznie powstaniu Listopadowemu w każdą jego rocznicę,— i oto przyczyna, że od niego liczymy nową naszą erę w dziejach Ojczyzny i Ludzkości.

Jakoż w samém zaczęciu, w pierwszéj zaraz chwili powstania Listopadowego, odbija się wyraźnie to nowe, dotąd niesłychane poczucie się Narodu.

Dawniéj bywało, kiedy Ojczyzna zagrożoną była w swoich granicach lub bycie, tedy z góry szło początkowanie. Narodowy urząd rozsyłał wici po kraju, i szlachta na koń siadała, a starszyzna wojskowa — regimentarze lub jenerałowie, werbowali i kupili około siebie obrońców, którym na Turka, Tatara, Moskala, Szweda lub Niemca, iść za sobą kazali. Całkiem odwrótnie rozpoczyna się narodowy bój Listopadowy. Hasło idzie z dołu. Garstka młodzieży— Akademicy i Podchorążowie — rzuca się na legowisko tyrana, i wypierając go, wraz z żołdactwem jego, z stolicy, — profesorom i jenerałom iść za sobą każe, a na cały naród szle wici wzywające go do powstania. Cześćże nasza i chwała początkowi takiemu! Cześć dołowi tak pojmującemu i podejmującemu obowiązki swoje! Cześć młodzieży powstania Listopadowego!

Dawniéj bywało, możeby Naród — starszyzna, nie był pojął, i nieprzyjął był onych wici z dołu, możeby ten wybuch młodzieńczego zapału, wziął był pod kałkuł wyrachowanéj praktyczności swojéj!... A teraz.... Teraz zaledwo wieść ze stolicy rozbiegła się po Polsce, a cała Polska, jak gdyby iskrą elektryczną dotknięta, wszystko najmłodsze i najstarsze, rwie się do broni, i jak jeden żołnierz, staje w gotowości do boju. Obywatele! Cześć nasza i chwała wszystkich pokoleń narodowi tak pojmującemu obowiązki swoje i tak przyjmującemu ten rozkaz idący z dołu. Cześć Narodowi Polskiemu!

I otóż powtarzam z pełném przekonaniem, początek rzeczywistego poczucia się Narodu Polskiego w swojém prawie i w swoich obowiązkach, — pierwsza chwila w któréj zadanie wyzwolenia i niepodległości narodowéj wchodzi na pole nowe,— nowa epoka, od któréj narodową swą sprawę sam Naród bierze w swe ręce. I otóż powtarzam także, tajemnica uroku, która nas wszystkich, mimo wiedzy czasem, w tę rocznicę powstania Listopadowego, tak żywo porusza na tułactwie naszém;—że w każdą tę rocznicę, cała Polska krzepi się w swoim duchu, i pociesza w swém ujarzmieniu, nadzieją lepszéj przyszłości;— że ile tylko na ziemi polskiéj bije serc polskich, ile tytko ich bije pod szatą i sukmaną polską, pod szynielem moskiewskim i pod mundurem niemieckim, po niwach i po chatach polskich, w lodach Sybiru i śród stepów Kaukazu, i po wszystkich lochach więziennych Moskwy, Prus i Austryi,— tyle w téj chwili

unosi się westchnień ku téj pamiątce powstania Listopadowego. I otóż przyczyna że sam wróg nawet, ze drženiem szepce w sobie w téj chwili: To DZIŚ ROCZNICA 29 LISTOPADA! i czuje, jako na krwi i męczeństwach polskich wzniesiony, chwieje się pod nim tron jego.

O! dopełniliż dobrze powinności swojéj, ci nasi bracia i ojcowie nasi, którzy tak podjęli swój obowiązek. Do nas należy czuwać, ażeby to ziarno przez nich zasiane, niezmarniało przez winę naszą, ażeby każda rocznica Listopadowa zastała nas przynajmniéj o jeden wyżéj szczebel ku dziełu przez nich rozpoczętemu, i pod tą myślą pełniąc dzisiaj naszą powinność, uczcimy i uświęcimy najlepiéj pamiątkę powstania Listopadowego."

Po przewodniczącym zabrał głos członek Tow. D. Pol. Marcelli Chraszczewski, więzień w dniu rewolucyi Berlińskiéj 1848 roku z Moabitów uwolniony, który w głosie swoim, przedstawiwszy dwa już rewolucyjne pokolenia polskie, dzisiaj połączone spólném wygnaniem i spólną czcią powstania Listopadowego, i skreśliwszy obraz téj wiary w zmartwychwstanie Polski, która tyle już narodowych powstań natchnęła, a która dopóty wywoływać i przeprowadzać je będzie, aż Polska praw swoich nie odzyska: „Wiara ta w Polskę, rzekł, to nasza mądrość i siła. Wiarą tą żyjemy. Wiarą tą pobiliśmy nieraz dziesięćkroć liczniejszego nieprzyjaciela. Wiarą tą zdobyliśmy podziw i szacunek całego świata. Wiarą tą natchnęliśmy Ludy ich powinnością. Od téj wiary zachwiały się w r. 1848 wszystkie trony europejskie, i przed to wiarą, wszystkie prędzéj czy późniéj runąć muszą na wieki. Bo gdzie fałsz podstawą, gdzie rozbój środkiem, gdzie zbrodnia albo fantazya jednego człowieka celem, tam wszystkie zabiegi muszą prysnąć przed hartem ogólnego przekonania, roztopić się przy płomieniu masowego poświęcenia i wiary. Już ta wiara pokonała dwódziestoletniego wygnania tęsknotę, powszechne prześladowanie, turecką niewolę, grecką nienawiść, Sybir, Kaukaz, Algier, Amerykę, Australię, pontony, knuty, piętnowanie, szubienicę, potwarz płatnych szczekaczy, zabójczy klimat angielski, i głodną w niéj śmierć. Z pogardą zajrzeliśmy w oczy tym wszystkim nędzom, a nie cofnęliśmy kroku od idei naszéj, wielkiéj jak Bóg i Ludzkość, — bo wiara nas ku niéj prowadzi, — bo wiarą tą zdobędziemy ją, nie dziś to jutro." Następnie skreślił mówca obraz prac, pod siłą téj wiary w Polskę, przez Emigracyę i kraj podjętych, a przechodząc do terazniejszego usposobienia Narodu Polskiego, tak rzecz zakończył: „Odnosi więc rewolucya Liepadowa swoją nagrodę. Lud wierzy w Polskę, a wierzy w nią wiarą silną, wiarą niczém niezachwianą i niezłamaną, wiarą chłopa Polskiego. Wierzmyż jak on, zaufajmyż wierze jego, powierzmy się mu, a idąc z nim ręka w rękę, zanucimy wkrótce głosem dwudziestomilionowéj piersi: Jeszcze Polska nie zginęła! i postawimy na straży posłannictwa swojego dawną naszą Ojczyznę, bez któréj niema dla Europy — Wolności, Równości i Braterstwa, i bez któréj nigdy ich dla niéj nie będzie."

W drugim głosie, który zabrał z kolei, młody z legionu polsko-węgierskiego żołnierz: Józef Łopaciński, członek także T. D. P. rozwijał mówca ciągłe obowiązki Emigracyi, a mianowicie Tow. Dem. Polskiego względem Polski, które całą przeszłością swoją dowiodło, że posłannictwo emigracyjne w sobie jednoczy, i zastanawiał się szczególnie nad obecnym Towarzystwa obowiązkiem rozwinięcia i zastosowania do Polski owych napraw społecznych, których dzisiejszy rozwój postępu powszechnego potrzebę wykazuje. — Żałujemy, że z powodu szczupłości pisma, nie mogąc tych mów tutaj powtórzyć, musimy się ograniczyć na przytoczeniu słów, ktoremi przewodniczący zamknął posiedzenie:

„Zaledwie upłynie chwil kilka, a zgromadzeni ku uczczeniu tak wielkiéj narodowéj pamiątki, pod jedną myślą wzajemnego w naszéj niedoli pokrzepienia się i podparcia, rozejdziemy się znowu do naszych kątów wygnańczych, do powszednich zatrudnień życia tułaczego, — znowu może na długi, ciężki rok cały, znowu o rok bliżéj ku grobowi wspólnemu, — ale czy o rok także bliżéj ku naszemu narodowemu celowi?....

Obywatele! Czas nie jest dziełem naszém, ale użycie i pożytek z czasu, przy woli i poświęceniu, w naszych są rękach. To powstanie Listopadowe żywym właśnie dowodem, czém jest wola i poświęcenie. Garstka poświęconych powstaje, a wróg z swémi zastępy zmyka w takim popłochu, że go w nim żadne zaklęcia, żadne przedstawienia powstrzymać nie zdołają. Alež co za nauka i przestroga dla nas w téj saméj chwili? Wroga tyrana, wroga najezdcę Polski, żeby w Polsce pozostał, żeby daléj Polskę i Polaków ciemiężył i mordował, błagają, zaklinają sami Polacy.... Nie! To imie nie należy się im więcéj. To święte imie: Polaków, przemazane dla nich na wieki!...

A jednakże fakt został, a jednakże kto z nas dzisiaj już nie wie, że ci obłudni naczelnicy Narodu, niemogąc wroga w strachu jego ukoić, niemogąc u nóg jego wyżebrać, aby zgniótł narodowe powstanie,— oni, straż mu dodają przynajmniéj, ażeby w ucieczce po drodze rewolucyą zapalonéj, włos z głowy wroga nie spadł, — oni go i zastępy jego, z rynsztunkiem i z orężem, wolno puszczają, ażeby gdy wróg z strachu ochłonie, miał czém na nowo Polskę ujarzmić i Polaków mordować.

Przestraszony i uciekający wróg niesie z sobą popłoch daléj w głąb kraju, do samego serca Moskwy, do Petersburga. I wnet chytry rząd, szle najprzebieglejszego, szle najzręczniejszego z swoich ministrów, ażeby cara w strachu uspokoił, w gniewie ugłaskał, ażeby go ośmielił, przekonał i zapewnił, że byle car odwagi nie tracił, tedy przy pomocy i opiece wewnętrznéj, powstanie narodowe zdławić się i pokonać się potrafi.

Naród wchodząc w swe prawa, wykrzykuje przez usta swych posłanników: „Niéma Mikołaja!" — a w téj saméj chwili, jeden z naczelników Narodu— wojenny — pisze się najwierniejszym poddanym cara, i Naród cały w poddaństwo mu oddaje, — a równocześnie drugi — cywilny — na to wzniosłe i wielkie narodowe wołanie, odpowiada: „Zgubili Polskę!"

Naród ze wszystkich stron rwie się do broni. Litwa, Wołyń, Podole, Ukraina, Galicya, Kraków, Poznańskie garnie się do obozów powstańczych, a naczelnik Narodu oświadcza, że dla nich: „jednéj skałki niema!"

Naród w niebogłosy woła: Za Bug! Na Litwę! Nad stare granice Polski! A skoro który jenerał stanie nad granicą kongresem Wiédeńskim zakreśloną, wnet broń rzuca pod nogi jednego celnika austryackiego lub żandarma pruskiego.

Rozzuchwalony tylu pomocami wróg, zagraża saméj stolicy, a naczelnicy Narodu wyprawiają wojsko wyborowe, wojsko ku obronie stolicy właśnie najpotrzebniejsze, mnogie działa i najdzielniejszą jazdę — za furażowaniem, daleko, o mil kilkadziesiąt, marszami forsownemi!...

Rząd swoją obecnością, swą wytrwałością winien był podtrzymywać ducha zagrożonéj stolicy, i aż do końca pozostać na miejscu, a najpierwszy dygnitarz Rządu, porywa dwudziestotysięczny korpus, i sam go osobiście do Galicyi, a drugi —Wódz Naczelny — jak gdyby tamtemu pozazdrościwszy narodowego przekleństwa — armiję główną co żywiéj do Prus uprowadza......

O! Jeżeli to nie są grzechy, — grzechy śmiertelne, grzechy wołające o pomstę, to już niema grzechów pod słońcem, i nie będzie!

I ciż sami jawno-grzesznicy, ci Judasze narodowi, tu pod bokiem naszym, tu przed oczami naszemi, za téj jeszcze świeżéj naszéj pamięci, śmią się przedstawiać za naturalnych, za prawnych naczelników i opiekunów Polski,—śmią głównego zatraciciela powstania Listopadowego, forytować na króla Polskiego!? kiedy drugi, o zgrozo! w téj oto chwili, śmie pisać się w imieniu emigracyi polskiéj, na jurgieltnika u najnikczemniejszego i najbezczelniejszego z szarlatanów i zdrajców!?..

O! Takiego najgrawania, takiéj zniewagi, téj hańby i obrazy nie odpuści im Ojczyzna, nie przebaczy Lud Polski, i nie zapomni zamordowane przez nich powstanie Listopadowe.

Obywatele! Rozwinął się przed nami obraz straszliwy, okropny. Ale czyż nasza wina, że on własnemi ich czynami, w takich się odmalował kolorach na kartach dziejów naszych ostatnich. To obraz reakcyi, i przetoż nie mógł być innym. Ale natomiast jak wzniośle, jak uroczo bije obraz rewolucyi 29go Listopada.

29ty Listopada zrywa od razu i na zawsze z najazdem, od razu i na zawsze przemazuje zbrodniczy kongres Wiédeński, od razu i na zawsze drze wszystkie monarchiczne karty i układy, — i wprowadza Polskę i Europę na właściwe i należne im od wieków stanowisko. Polska i Europa nie stanęły jeszcze u celu swego, ale od téj chwili dążą stale, niezachwianie i bezprzerwnie ku niemu.

29ty Listopada rozwinął i odsłonił szlachetną stronę charakteru Ludu Polskiego, stronę poświęcenia i miłości Ojczyzny. Bez rękojmi, bez jednego słowa nadziei w lepszą przyszłość, ciśnie się Lud do szeregów powstańczych, i męstwem swém na polach Grochowa, Stoczka, Wawru, Dębego, Igań, Ostrołęki, w okopach Woli i pod murami Warszawy, podziwia i zachwyca świat cały.

29go Listopada Naród Polski objawił niewątpliwie stronę republikancką, polityczną i solidarną. Republikancką! — bo car z tronu zepchnięty, a nikt przez cały ciąg powstania nie śmiał wystąpić z myślą monarchiczną. Polityczną!—bo Naród z całéj swéj piersi wołał o przedrozbiorowe granice Polski. Solidarną!—bo w okrzyku: Za waszą i naszą Wolność! złożył rękojmię Ludzkości, że za jéj prawa gotów zawsze do poświęcenia i walki.

29ty Listopada nakoniec, zdradzony, rozbrojony, wyłonił emigracyę jakiéj dotąd nie widział świat żaden, — emigracyę nie za złotem do Kalifornii, ale za prawa swoje i za prawa całéj Ludzkości na krucyatę idącą. I oceniła Europa to poczucie i poświęcenie powstańców 29 Listopada, bo wszędzie witała ich z tryumfem i z otwartém sercem braterskiém.

A jakiż to zasób życia i myśli w téj emigracyi polskiéj? Jeszcze krew nie wsiękla na polach Grochowa i Ostrołęki, na okopach Woli i Warszawy, a oto

już Emigracya Polska rozpoczyna propagandę nowéj rewolucyi, i apostołami swemi zasiewa całą Polskę. Padają pojedyncze ofiary, krew męczenników leje się obficie, co rok, co godzina prawie, ale nieprzepada marnie, bo zasada demokratyczna ogarnia całą Polskę, — bo zasadę socyalną wypowiada pierwszy w Europie, a własnemi usty sam Naród Polski, przy okrzyku powstańczym w r. 1846 w Krakowie, — bo cała Europa zrzuca nareszcie pleśń starą, i w r. 1848 rozpoczyna nową erę Ludzkości. Ulega wprawdzie jeszcze Europa i Polska pod naciskiem zdrad i obłudy, bo Bóg jeden tylko, równie wielkie dzieła, od razu stworzyć i utrzymać zdolny, ale nie traci nadziei w swoje odkupienie w przyszłości, bo już z przeszłością niepowrótnie zerwała, bo stanęła do walki w dwóch oddzielnych obozach; tyraństwa z wolnością, reakcyi z rewolucyą, monarchizmu z rzeczypospolitą, które lada chwila koniecznie i stanowczo, a tém skuteczniéj, zetrzeć się z sobą muszą, że już dzisiaj żadne półśrodki, żadne ustępstwa i układy, ani ich zatrzymywać, ani łudzić nie mogą. Bądźmyż tylko gotowi. Pełńmyż tylko naszą powinność. Nie zrażajmy się zawodami, trudnościami, prześladowaniami, nędzą, tułactwem, męczeństwem,— ani się waśńmy i różńmy, bracia między bracią,— ale się miłujmy, zachęcajmy, zasilajmy, wspierajmy, pomagajmy sobie wzajemnie. Jeden tylko dziś jest obóz wolności, obóz republikanów. Niechże będzie miłość w obozie republikanckim. Niechaj braterstwo łączy w nim na wieki wszystkich Demokratów, wszystkich Socyalistów, wszystkich szczérych obrońców Ludzkości. Bracia Demokraci! Bracia Socyaliści! Mamy tylko cel jeden,— nie miejmyż tylko nieprzyjaciela jednego. Pomnijmy że Demokracya i Socyalizm są jak ciało i dusza, które ani się pojąć, ani żyć w rozłączeniu nie mogą. Niechże będzie Miłość, Pokój i Zgoda w rodzinie demokratyczno-socyalnéj, — a błogosławić nam będzie MATKA-OJCZYZNA-POLSKA, i wszystkie Narody i pokolenia Ludzkości, — i błogosławić nam będą cienie męczenników i bohatyrów powstania Listopadowego, którym dzisiaj cześć złożyliśmy publiczną."

Po zamknięciu tym sposobem publicznéj części zebrania, rozpoczęły się według obyczaju w emigracyi przyjętego narodowe patryotyczne śpiewy, a przeniesienie się myślą i duchem na ojczyste pola życia i czynu zbrojnego, rozweseliło na chwilę twarze pospolicie odznaczone cierpieniami i tęsknotą tułactwa. Kilkadziesiąt nakoniec osób zasiadło do skromnéj wieczerzy, po któréj zgromadzenie rozeszło się do domów, zawsze z tąż samą, jednaką gotowością do walki z przeciwnościami, jakie mu jeszcze przed skonaniem swojém panowanie reakcyi gotuje.

PAPIERY PROCENTOWE POLSKIE

O których donieśliśmy w 3cim arkuszu Demokraty, odbite są jak następuje:

Strona Wierzchnia: Kolor różowy, żółty, niebieski lub szaro-perłowy. W czworoboku z armatur narodowych, w czterech rogach napisy liczbami: 10, 25, 50 lub 100 złp., a na czterech osobnych wstęgach tož samo literami, w językach francuzkim, włoskim, niemieckim i angielskim, z redukcyą na im odpowiednie monety. W środku, od góry, Orzeł Polski z przepaską przez piersi i napisem na niéj: BÓG I LUD, nad nim na rozwiniętéj tęczy napis: Rzeczpospolita Polska, a po obu stronach i pod nim liczby odpowiednie na biało i na czarno, oraz literami wyraznie w języku polskim: Dziesięć, Dwadzieścia pięć, Pięćdziesiąt lub Sto Zł. pol. SKARB WYZWOLONEJ POLSKI wypłaci okazicielowi z proc. 5 0/0 licząc od.... (tu data umieszczenia oznaczona przez upoważnionego), i podpisy, z lewéj strony: Za Komitet Centralny Europejski: Józef Mazzini, pieczęć Komitetu Contralnego Europejskiego (dwie dłonie w połączeniu), i chorągiew z napisem: WOLNOŚĆ, RÓWNOŚĆ, BRATERSTWO,—a z prawéj strony: Za Komitet Centralny Polski: Stanisław Worcell, Leon Zienkowicz, Antoni Żabicki, pieczęć z Orłem Polskim jak wyżéj, i chorągiew z napisem: Jeszcze Polska nie zginęła. U spodu zaś, w pośród dolnéj winiety, Serya i Numer bieżący.

Strona Spodnia: Pół pieczęci czerwonéj z Orłem Polskim i napisem na obwodzie dokoła: Za Komitet Centralny Polski—Centralizacya Tow. Dem. Polskiego.

Odezwa obejmująca postanowienie i objaśnienia, wraz z Papierami Procentowemi Polskiemi, znajduje się w Centralizacyi Tow. Dem. Polskiego. Zgłaszać się pod zwyczajnym Centralizacyi adresem: Mr Worcell, 44, Thanet Street-Burton Crescent, London, albo też pod adresem: Mr Żabicki, 24, Grafton Place-Euston Square, London.

KORESPONDENCYA DEMOKRATY.

Z Poznańskiego.— W Listopadzie t. r.

Waszego Demokratę czytałem. Napisaliście o postępowaniu Prusaków z emigrantami, lecz tylko ogólnie, donoszę wam więc niektóre jeszcze szczegóły. Nietylko kobiety i dzieci uległy wygnaniu, ale starcy 70 letni, kalecy bez rąk i nóg, obywatele oddawna osiedli, nabywcy własności ziemskiéj, pożenieni na rodzinnéj ziemi, zrodzeni nawet w Poznańskiém, którym odmawiają narodowości, twierdząc że w Emigracyi ją stracili, ludzie najspokojniejsi, duchowni, urzędnicy, wielu nawet którzy wojskowo odsłużyli. Niema nic świętego dla zbójcy, niema nic, na coby się bezkarnie nie targnął Prusak na polskiéj osiadły ziemi. Są to ci sami pamiętni rycerze, którzy do bezbronnych, składających broń, ognia dawali, powrozami skrępowanych rąbali. Sami, o własnym koszcie przywieźli przytrzymanych między Elbą i Wezerą w Poznańskie; sami taksowali według upodobania emigrantów, i za nich po 300, 500 i 1.000 talarów kaucyi w gotowiźnie pobrali, a dziś szukają chociaż błahego pozoru aby wydalić.—Nabądź dobra lub kup dom, to przestępstwo kary godne! Ożeń się, to podstęp za który cię wypędzą; a ksiądz który się poważy błogosławić związek Polaka emigranta z Polką krajanką, odsiedzi więzienie duchowne w Osiecznie i straci probostwo. — Zmień nazwisko abyś przespał spokojnie, to zbrodnia pociągająca wydanie Moskalom; a nawet nazywanie Wujaszkiem, Stryjaszkiem, Panem Majorem, Kapitanem, do kategoryi zmiany nazwisk należy! Zdarzyło się że kogoś przytrzymano w drodze, i postrzeżono że dni kilka nad dozwolony pobyt w kraju bawił, to wystarczyło żeby kaucyę skonfiskować; i potrzeba było zagrożenia procesem, aby jeszcze dni odsiedzianych w więzieniu za pobyt w kraju nie liczono! Ściganych a nie przytrzymanych, ubiory zabrano i sprzedano, aby skarb królewski zbogacić. Sprzedasz wieś, w któréj bawił emigrant mający zostawania tamże udzielone pozwolenie, nie możesz go do innéj posiadłości wziąść z sobą, bo on jako adstrictus glebae do gruntu jest przywiązany! Chce się wychodziec-parobek przenieść na służbę do innéj gminy, zaraz komisarz posyła do dominium cerograf do podpisu, który obejmuje zaręczenie: że przyjmujący go obowiązuje się przez całe życie trudnić losem jego i familii jego, i że nadto rządowi zawsze odpowiedzialny będzie za należący się od niego podatek. Nie chce dominium lub gmina podpisać cerografu, to biedny parobek wracać musi na miejsce, chociażby pracy i zarobku tam już nie było wcale.— I wiele podobnych zdarzeń możnaby zacytować, których źródło w systemie rządu pruskiego, aby jakim bądź sposobem pozbyć się emigrantów i zbiegów. Wiedzieć bowiem musicie, że dawnych wychodźców rząd nazywa Emigrantami, a wyszłych późniéj z królestwa Polskiego zbiegami (uberlaufer). — W końcu donoszę wam, co na poufne zapytanie jeden z wysokich urzędników odpowiedział: —„Każdy Emigrant polski do jakiego bądź stronnictwa kiedykolwiek należał, wychodziec co walczył w Węgrzech, Niemczech, lub Włoszech, to demokrata; a rząd pruski chce jak najprędzéj pozbyć się tych żywiołów, i nie dozwalać aby polskość i demokracya szerzyły się w państwach N. Pana Fryderyka Wilhelma IV. Poznańskie musi być koniecznie konserwatywne i koniecznie zgermanizowane." — Otóż macie klucz do wszystkiego.

†††

SKŁADKA

Na pokrycie kosztów pogrzebowych, zakupienie ziemi i położenie kamienia na grobie ś. p. WOJCIECHA DARASZA.

LISTA 2ga

W ANGLII:

	Sz.	D.		Sz.	D.
Stolzman Karol........	5		Słotwiński Marcin....		6
Nowosielski Felix.......	1		Sekcya Rochdale......	3	
Jasiński Sylwester......	2		Wysocki Józef........	5	
Czajkowski Walenty.....	2		Kowalski Ferdynand..	3	
Murczkiewicz Walenty.	1		Palaczek Adam........	2	
Pisarek Andrzéj......	1		Rejowski Szymon.....	2	6
Bagiński Franciszek...	1		Krzyżanowski Alexand.	1	
Przyjemski............	2				

W BELGII:

Heltman Wiktor fr. 3	Lanckoroński Roman f. 5	
Heltmanowa Eleonora — 2	Wojciedzki Antoni — 1	
Dembiński Michał — 3	Lubliner — 2	
	Razem fr. 16, czyli	12 10

We FRANCYI:

Przez *** 1o fr. 20 c. 25	W. J. fr. 3
— — 2o fr. 51 c. 25	Z. F. fr. 7 c. 10

	£	Sz.	D.
Razem fr. 81 c. 60, czyli......................	£ 3	5	2
Ogół listy 2giéj	—	5	10
Ogół listy 1széj	— 3	4	6
Razem	£ 8	14	6

OMYŁKI DO POPRAWIENIA W PRZESZŁYM NUMERZE DEMOKRATY.

Str. 13,	kol. 1,	wiersz 45,	społecznéj,	popraw:	politycznéj
—	—	— 2	— 1	w	=	o
—	—	— —	— 16	ludu	—	wypuść ten wyraz.
—	14	— 1	— 21	nic nie mówiąc	—	mówiąc
—	—	— 2	— 38	wolną	—	zupełną.

DLA TOW. DEM. POL. ODBITO 7 GRUDNIA 1852 ROKU
W DRUKARNI POLSKIEJ W LONDYNIE.